Nr. 207. We Lwowie wtorek dnia 11 czerwca 1901 r. **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 11 czerwca. Bardzo oryginalnem było wczorajsze wieczorne posiedzenie izby. Trzydzieści punktów porządku dziennego uchwalono prawie bez dyskusji. Wszyscy spieszyli się, aby jak najprędzej ukończyć prace. Tylko przy ustawie sprzedaży Wawelu krajowi p. Romańczuk uważał za swój obowiązek wtrącić swoje trzy grosze.

Przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący:

Na początku posiedzenia minister oświaty Hartel odpowiedział na interpelację p. Krempy i tow. w sprawie pobierania opłat za mięso koszerne na rzecz izraelickich gmin wyznaniowych. Minister stwierdził, że na ogół 253 żydowskich gmin wyznaniowych w Galicji, 127 jest w myśl ustawy z r. 1890 uprawnionych do pobierania wspomnianych opłat, skutkiem czego w gminach tych mięso t. z. koszerne jest faktycznie droższem od mięsa przeznaczonego dla ludności chrześcjańskiej. Nadwyżkę tę wszakże opłaca prawie wyłącznie ludność żydowska. Minister oświadcza, że poleci władzom ścisłe przestrzeganie, aby opłaty pobierane za czynności rzezaków były możliwie umiarkowane.

Potem odpowiedział min. Hartel jeszcze na interpelację p. Krempy w sprawie zamianowania b. adjunkta archiwum krajowego w Krakowie Zbigniewa Kniaziołuckiego skryptorem biblioteki Jagiellońskiej.

W dyskusji nad ustawą o kolejach lokalnych, zabierał dwukrotnie głos minister kolei Wittek.

Odpowiadał mianowicie na rozmaite życzenia specjalne w ciągu dyskusji podniesione, omawiał potem obszernie poszczególne linje lokalne, których budowę ustawa przewiduje i zapewnił, że przedłożenie to nie zamyka bynajmniej akcji na polu budowy kolei lokalnych. Dalsze wszakże rozszerzenie programu budowy nie byłoby w obecnej chwili wskazane, ze względu na uchwalony, wielki program inwestycyjny. Minister zaznacza, że w najbliższym czasie wybudowanych będzie 574, a w najbliższem pięcioleciu 603 kilom. nowych dróg kolejowych, uwzględnienie przeto wszystkich życzeń i projektów, których jest przeszło 200, byłoby w obecnej chwili wprost niemożliwe.

Następnie po dłuższej dyskusji uchwalono ustawę o kolejach lokalnych w drugiem i trzeciem czytaniu. Rezultat głosowania przyjęto oklaskami. Uchwalono również rezolucję ks. Pastora, wzywającą rząd, aby w przyszły program budowy kolei lokalnych wstawił także linję Dębica-Jasło-Konieczna. — Na tem przerwano obrady do godz. 7 wieczorem.

Na wieczornem posiedzeniu izba przyjęła kilka przedłożeń rządowych o sprzedaży własności rządowej, między innemi o sprzedaży zamku na Wawelu.

W sprawie tej oświadczył p. Romańczuk, że ma ona dla Rusinów zasadnicze znaczenie. Realność, którą się ma sprzedać, była dawniej zamkiem królów polskich, a ma być obecnie w myśl uchwały sejmu galicyjskiego przemieniona na rezydencję cesarza. Uchwała ta ma na celu wykazać szczególniejszą lojalność szlachty polskiej i to kosztem całego kraju.

Cesarz austjracki i król Galicji ma w ten sposób niejako stać się następcą królów polskich, (słuchajcie! z ław ruskich), a cała Galicja ma się przedstawić faktycznie i prawnie jako część dawnego państwa polskiego (słuchajcie! u Rusinów). Otóż, powiada p. Romańczuk, Galicja bynajmniej nie jest krajem polskim i ani pod względem narodowym, ani historycznym nie jest krajem jednolitym.

Rusini nigdy nie uznali połączenia Galicji wschodniej z Polską, jako prawnego, tem mniej nie mogą go uznać obecnie i zastrzegają się przeciwko temu, ażeby ową uchwałę o przemienieniu polskiego zamku królewskiego w rezydencję Austrji, uważano za uznanie polskiej idei państwowej, ażeby wyrażono przez nią prawną prynależność Galicji wschodniej do Polski i na całej Galicji wyciśnięto piętno kraju polskiego. Zastrzeżenie to, rzekł p. Romańczuk, oczywiście nie jest skierowane przeciw temu, że kraj chce uczynić monarsze podarunek, ani przeciwko złączeniu Galicji z Austrją. Rusini w przeciwstawieniu do Polaków nigdy nie sprzeciwiali się temu połączeniu. Skierowane jest owo zastrzeżenie jedynie przeciw uroszczeniom Polaków do Galicji wschodniej, jako kraju wrzekomo polskiego, prawnie należącego do Polski, lub też do jednej jej części. Odpowiednio do tej deklaracji członkowie klubu ruskiego nie wezmą udziału w głosowaniu nad tem przedłożeniem. (Żywe oklaski u Rusinów.)

Z koleji przyjęła izba przedłożenie w sprawie ulg należytościowych dla pożyczek kilku miast (w tej liczbie Krakowa i Lwowa) w sprawie rewizji ustawy o towarzystwach zarobkowych i gospodarczych, w sprawie statystyki robotniczej, w sprawie uregulowania stosunków służbowych w państwowym urzędzie weterynaryjnym. Po uchwaleniu jeszcze kilku wniosków o zapomogi dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnymi, odpowiadali prezydent min., oraz ministrowie sprawiedliwości i koleji na interpelacje.

Następnie p. Schoenerer, zabrawszy głos dla postawienia pytania, uskarżał się, że w ubiegłej sesji nic nie zrobiono dla stanu chłopskiego. Wygłosił formalną mowę obstrukcyjną. Prezydent przerywa mu, a Lueger woła: Gdzież jest zapytanie? Panie prezydencie! Trzymaj się pan regulaminu.

Na galerji ktoś woła: Heil Schoenerer!

Człowieka tego z galerji wydalono. Wreszcie Schoenerer zapytuje prezydenta. czy zamierza, po ponownem zebraniu się izby, z jak największym pospiechem załatwić wnioski, zmierzające do podniesienia stanu chłopskiego.

P. Klofacz, w formie zapytania prezydenta, atakuje dra Koerbera, że zagail nie erę ekonomicznego rozwoju lecz erę korrupcji. Omawiając zamierzoną podróż cesarza do Pragi, uskarża się, że burmistrz praski został zniewolony powitać cesarza nietylko po czesku, ale także po niemiecku.

P. Fressel również w formie zapytania omawiał wydalania z Niemiec, a w dalszym toku swej mowy oświadczył się za republiką. Prezydent odbiera mu głos.

P. Reichstedter skarży się, że prezydent nie zarządza odczytywania interpelacyj czeskich.

Posła Fressla przywołał przewodniczący jeszcze do porządku.

Postawili jeszcze pytania pp. Schalk, Zetwitz i Kaiser, poczem przewodniczący zamyka posiedzenie. W mowie pożegnalnej podziękował posłom za udzielone mu poparciei rzekł: Stoimy u końca sesji, która na zawsze zostanie pamiętną w dziejach parlamentaryzmu austrjackiego. Stworzyliśmy ustawy doniosłe w dziedzinie ekonomicznej i społecznej i możemy wynieść stąd przeświadczenie, że cała ludność będzie nam za to wdzięczną.

Prezydent życzy posłom wesołych ferji letnich i zamyka posiedzenie wśród oklasków w całej Izbie o godzinie 12 m. 10 po północy.

Z izby panów.

Wiedeń 10 czerwca. W izbie panów nastąpił wczoraj szczęśliwy zwrot dla Galicji. Jak wiadomo, izba poselska uchwaliła, aby w pierwszej zaraz linji wybudowany był kanał Dunaj-Odra, z dalszym ciągiem aż do Krakowa. Tymczasem komisja izby panów zmieniła tę uchwałę w tym kierunku, iż domagała się najpierw tylko budowy kanału Dunaj-Odra, bez przedłużenia do Krakowa, a potem dopiero ma być rozstrzygniętem, gdzie i jakie kanały mają być budowane. Galicji więc groziło wielkie niebezpieczeństwo pominięcia jej przy wykonaniu pierwszych budowli wodnych. Niebezpieczeństwo to usunął atoli p. Madeyski, który świetną swą mową przekonał izbę panów o konieczności uwzględnienia Galicji przy wykonaniu pierwszych planów dróg wodnych. Izba panów poszła za głosem p. Madeyskiego i przyjęła uchwałę bez zaproponowanej zmiany przez komisję izby panów, w brzmieniu, uchwalonem przez izbę poselską.

Koło polskie więc zdobyło dla kraju tę korzyść, że Galicja będzie uwzględniona zaraz przy wykonaniu pierwszej serji planów budowli wodnych.

Przebieg wczorajszego posiedzenia izby panów był następujący:

Po otwarciu posiedzenia zabrał głos referent komisji wodnej, p. Proskowetz, polecając do przyjęcia ustawę o drogach wodnych.

Następny mowca hr. Franciszek Thun wskazał na wielkie znaczenie przedłożenia o drogach wodnych, mających być niejako uzupełnieniem dróg kolejowych. Podniósł konieczność regulacji rzek, które rok rocznie wyrządzają ogromne szkody przez wylewy. Powitał przedłożenie z wielką radością i oświadczył, że należy się za to rządowi wielka wdzięczność, że jego to ciągłym staraniom udało się wreszcie spowodować parlament, aby przystąpił do pracy ekonomicznej. Ale dotychczasowej działalności parlamentu nie można jeszcze uważać za rekonwalescencję. Parlament jeszcze nie zupełnie wyleczony, że jednak stosunkowo tak dobrze poszło, to jest bezsprzecznie zasługą obecnego rządu. Następnie omawiał przedłożenie pod względem ekonomicznym i finansowym i podniósł, że tak ważne i wielkie sprawy nie powinny być bojaźliwie traktowane. Państwo będzie mogło ponieść ciężary z tem połączone.

Wiedeń 11 czerwca. Po hr. Thunie i Arturze Kruppie zabrał głos dr. Madeyski i zwalczał rezolucję, proponowaną przez referenta Proskovetza, a domagającą się od rządu, aby kanał Dunaj-Odra otrzymał przed wszystkimi innymi kanałami pierwszeństwo.

Madeyski energicznie wystąpił przeciw tej rezolucji, wskazując na postanowienie §fu 6go ustawy, który powiada, że budowa wszystkich kanałów ma być podjętą równocześnie, skoro spełnione zostaną warunki, co do udziału krajów i miast interesowanych. Następnie mowca domaga się od rządu bliższych wyjaśnień, dlaczego w § 1 przy wyliczeniu kanałów budować się mających, linie galicyjskie oznaczone są tylko niewyraźnie, jako drogi spławne, a nie jako kanały.

Z kolei baron Chlumecky również wystąpił przeciw rezolucji referenta.

Następnie zabrał głas prezydent ministrów Koerber i obszernie omawiając przedłożenie kanałowe wyraził nadzieję, że ustawa ta przez objęcie także regulacji rzek, spotka się zapewne z większą jeszcze sympatją ze stronc izby panów. Mowca wskazuje, z jak wielką gorliwością mocarstwa sąsiednie kultywują budowę dróg wodnych. Budowy tych dróg domaga się przedewszystkiem nasz przemysł, który skorzysta na tańszych taryfach. Potanieje skutkiem tego szereg produktów surowych, jak wełna, bawełna, materjały budowlane, nafta itd., a wpłynie to również na obniżenie cen produktów gotowych. Rozwój przemysłu i rolnictwa leży niewątpliwie w żywotnym interesie państwa. Minister wyraża przekonanie, że kanały wyjdą również na dobre rolnictwu.

Niesłusznem jest przypuszczenie, żeby jakikolwiek kraj miał się obawiać szkód jakich dla siebie z powodu budowy kanałów. Czy może takie kraje jak Czechy, Morawy, Śląsk i dolna Austrja narażają swoje rolnictwo na jakie niebezpieczeństwo, te kraje, które nie mają same dla własnych potrzeb dość zboża i muszą je sprowadzać z zagranicy, przeważnie z Węgier? Co się tyczy Galicji, mowca zaznacza, że budowy kanałów w tym kraju żądano głównie ze względów właśnie rolniczych. Minister odpowiada także przy tem na zapytanie dra Madeyskiego, co do stylizacji §. 1. ustawy, o ile dotyczy kanałów galicyjskich.

Otóż sformułowanie dotyczących postanowień ustawy ze strony rządu, wypadło inaczej, jak w innych punktach, a to dlatego, że co do galicyjskich dróg wodnych sprawa tak stoi, że mamy dotychczas tylko dwa projekty jeneralne, a mianowicie jeden z nich polega na wciągnięciu rzek galicyjskich do mających się wybudować dróg wodnych; drugi zaś tworzy t. zw. kanał lądowy (*Landcanal*).

Ponieważ aż do chwili wniesienia tej ustawy nie można się było stanowczo jeszcze zdecydować ani na jedną, ani na drugą warjantę, przeto wybraliśmy wspomnianą stylizację, która wszakże niema żadnego dalszego znaczenia i stanowczo nie oznacza upośledzenia kanałów galicyjskich.

W końcu dr. Koerber gorąco prosi o przyjęcie przedłożenia, co też nastąpiło w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się dziś.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 11 czerwca. Do komisji ugodowej wybrani zostali z izby posłów z Polaków pp. Jaworski, Dzieduszycki, Binder, Kolischer, Wodzicki, Kozłowski i Dawid Abrahamowicz.

Wiedeń 11 czerwca. Wskutek zrealizowania ustawy o inwestycjach, nastąpią w ministerstwie kolejowem liczne awanse i odznaczenia. I tak szef sekcji p. Vrba posunięty zostanie do 3 klasy, a p. Wurmb został mianowany szefem sekcji i dyrektorem budowy nowych kolei.

Wiedeń 11 czerwca. Komisja ugodowa wybrała przewodniczącym p. Jaworskiego. Jaworski oznajmił, że rząd wniósł na stół izby przedłożenie o kwocie. Baernreither podniósł, że jakkolwiek niemożliwem jest z powodu zamknięcia sesji rady państwa powziąć uchwały o kwocie, to jednak przekazanie tego przedłożenia do komisji ma wielką doniosłość. Chociaż bowiem jeszcze i tym razem cesarz oznaczy stosunek kwoty, to jednak komisja zacznie zajmować się przedmiotem, którego owa decyzja korony nie załatwi zupełnie, gdyż przedłożenie rządowe proponuje oznaczenie kwoty do końca r. 1909. Prócz tego spółdziałanie stronnictw z rządem w ostatnich miesiącach każe się spodziewać, że także w kwestji ugody z Węgrami nastąpi zmiana stosunków na lepsze.

P. Kaftan oświadczył, że Czesi zawsze są gotowi rozpocząć obrady nad kwotą i ugodą i wstawić się za sprawiedliwą ugodą z Węgrami. Ze względu jednak, że rada państwa będzie teraz odroczona, mowca sądzi, że sprawę tę należy odłożyć do jesiennej sesji. Dawid Abrahamowicz przyłącza się do tego zapatrywania, jednakże uważa on rozprawy obecne za początek dyskusji, którą komisja na pierwszem posiedzeniu po ponownem zebraniu się rady państwa w jesieni będzie kontynuowała.

P. Jaworski oświadcza, że zwoła komisję natychmiast po zebraniu się rady państwa celem dalszych obrad. Na tem posiedzenie zamknięto.

Koerber oświadczył, że trudne dzieło porozumienia w sprawach wspólnych koniecznie musi być ukończone, zwłaszcza, że tylko na tej podstawie możemy uregulować stosunki nasze handlowo-polityczne z innemi mocarstwami, co jest rzeczą ogromnie doniosłą dla rozwoju ekonomicznego monarchji. Przedewszystkiem chodzi o oznaczenie wysokości sumy, jaką przyczyniają się obie połowy monarchji do wydatków wspólnych. Chociażby obecnie krótkość czasu nie pozwoliła powziąć w tej sprawie ostatecznej uchwały, to jednak minister na pewno się spodziewa, że w jesieni izba rozpocznie merytoryczne traktowanie tej sprawy.

Daszyński zaznaczył, że w jesieni sejm węgierski będzie nowo wybrany, zaczem także powstanie nowa deputacja kwotowa.

Bareuther oświadczył, że okazja do rozpoczęcia dyskusji będzie wówczas, gdy rozporządzenia cesarskie o ugodzie zostaną odesłane do komisji.

P. Kaiser również jest zdania, ażeby obecnie nie rozpoczynano obrad nad kwotą.

Na jego wniosek dyskusję zamknięto.

Wiedeń 14 czerwca. Komisja prawnicza kontynuowała dyskusję nad wnioskami o polepszenie płac auskultantów i praktykantów sądowych.

Min. skarbu Boehm-Bawerk przemawiał za tem, ażeby komisja dała rządowi czas do spokojnego, a przytem prędkiego rozważenia tej sprawy. Straty czasu nie należy się obawiać, gdyż i tak z tej sesji wnioski te nie zostaną załatwione. Na tem obrady przerwano.

Delegacje wspólne.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń 11 czerwca. W delegacji austrjackiej p. Barwiński przedłożył referat o kredycie okkupacyjnym i zaleca jego przyjęcie.

Minister Kallay odpowiadał szczegółowo na rozmaite uwagi mowców w ciągu dyskusji, tyczące się administracji Bośnji.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń 11 czerwca. Patent cesarski zwołuje sejm czeski na 18 czerwca, istrjański na 20 czerwca do Capo d' Istrji a resztę sejmów, a między nimi i galicyjski, na 17 czerwca.

Wypadki w Chinach.

Londyn 11 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą z Szangaju, że rząd niemiecki zakupił grunta celem wybudowania koszar, w których umieszczonych będzie 800 żołnierzy niemieckich; załoga ta pozostanie stale w Chinach.

Wojna w Transwaalu.

Dublin 11 czerwca. Jeden z dziennikarzy tutejszych, który towarzyszył pani Botha w podróży do Europy opowiada, że pani ta zamierza za zgodą Kitchenera użyć wszelkich środków możliwych, aby sprowadzić pokój w Afryce południowej. Pani Botha oświadczyła, że działa na własną odpowiedzialność, wydaje się jej wszakże prawdopodobnem, że gdyby się jej nawet nie udało nakłonić Krügera do zastanowienia wojny, większa część walczących dziś Boerów wycofa się z walki.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork 11 czdrwca. Na linji kolejowej La Cavanne koło Vestal zderzyły się dwa pociągi; w jednym z nich eksplodował wagon napełniony dynamitem. Wiele wagonów zostało zdruzgotanych, kilka spaliło się. Z personalu kolejowego 6 osób poniosło śmierć na miejscu, trzy zaś są śmiertelnie ranne.

Strejki.

Rzeszyca 11 czerwca. Strejk przybiera charakter bardzo groźny. Wczoraj przed południem odbył się obchód demonstracyjny, żony robotników rzucały obelgi na urzędnika, który ich zdaniem skłonił handlarzy artykułów żywności, aby nie kredytowali robotnikom. Zandarmerja rozproszyła tłum. Przybyły dwie kompanje wojska.

Niebezpieczny ptaszek.

Medjolan 11 czerwca. Wczoraj został tu aresztowany niebezpieczny rzezimieszek, który księżną Komarowową w Nicei okradł na przeszło pół miljona franków. Policja poznała go po rysopisie, rozesłanym w listach gończych i aresztowała go, gdy wychodził z restauracji. Przeprowadzono u niego rewizję i w kufrze znaleziono mnóstwo wspaniałych djamentów; przy zbrodniarzu zaś znaleziono 2 banknoty po 1000 zł. w pieniądzach austrjackich. O aresztowaniu tego ptaszka zawiadomiono wszystkie dyrekcje policji w Europie, gdyż ma się tu zapewne do czynienia z międzynarodowym złodziejem.

Z obozu ludowców.

Kraków 11 czerwca. Onegdaj odbyło się tu zebranie rady wykonawczej stronnictwa ludowego i posłów ludowych. Obecni byli pp. Bojko, Kubik, Krempa, Olszewski, Wójcik, Średniawski oraz J. Stapiński, Rewakowicz, Winkowski, dr. Szafiarski, dr. Mikołajski i Bardel. Zebrani przyjęli przedewszystkiem przystąpienie posła Kubika do stronnictwa ludowego; następnie omawiano sytuację polityczną i uchwalono, że stronnictwo ludowe stoi w sprawie stosunku swego do Koła polskiego na tem stanowisku, jakie posłowie: Bojko, Krempa i Winkowski wyjaśnili w deklaracji, złożonej na piśmie Kołu polskiemu w r. 1897, a potwierdzającej uchwały stronnictwa ludowego.

Wobec pogłosek w niektórych pismach, jakoby poszczególni posłowie stronnictwa ludowego oświadczyli się w zasadzie za wstąpieniem do Koła polskiego, zebranie stwierdziło, że tak posłowie Krempa i Kubik, jak Bojko i Olszewski stoją na stanowisku znanej uchwały stronnictwa z 27 maja 1901. Uchwalono dalej odpowiedzieć na list ks. Stojałowskiego, ogłoszony w pismach, a wystylizowanie odpowiedzi pozostawiono komitetowi wykonawczemu.

W końcu uchwalono zwołać kongres stronnictwa ludowego do Tarnowa na dzień 29—30 czerwca.

Na porządku dziennym obrad kongresu znajdować się będzie między innemi kwestja stosunku do innych stronnictw politycznych, tem samem także do stronnictwa ks. Stojałowskiego.

Kraków 11 czerwca. Przybył tu p. Bronisław Kozakiewicz, tłómacz Sienkiewicza i jedzie do Zakopanego, aby się porozumieć z Sienkiewiczem, co do przeróbki „Ogniem i mieczem" na scenę teatru Sary Bernhardt. Pojawi się ona na scenie w sezonie 1902 roku. P. Kozakiewicz, który jest synem emigranta z r. 1831, a urodził się i wychował w Paryżu, zamierza wydać także w tłómaczeniu francuskiem oprócz dzieł Sienkiewicza utwory Sieroszewskiego i Żeromskiego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 11 czerwca.

Koncert muzyki 80 pp. przed główną strażnicą wojskową (plac św. Ducha) o godzinie 6 wieczorem.

Zgromadzenie członków Kasyna miejskiego o godzinie 8 wieczorem.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Koralia i Spółka", krotochwila. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (11): Barnaby Ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 53.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni wyjechał do Wiednia na posiedzenie izby panów. Do Lwowa powróci we środę.

Zjazd koleżeński. Podpisani upraszają kolegów, którzy w roku 1875 ukończyli lwowską szkołę realną i składali egzamin dojrzałości o zgłoszenie się do 20 czerwca pod podanym adresem jednego z komitetowych co do swego udziału w zjeździe koleżeńskim, urządzić się mającym we Lwowie 30 czerwca 1901. Miejsce zebrania Lwów Pasaż Mikolascha 29 czerwca 1901 o godzinie 6 wieczorem. — Seweryn Godzieliński, inżynier namiestnictwa, Edmund Kopaczyński, adjunkt wydziału krajowego, Józef Małdziński, rewident namiestnictwa, Roman Białaczewski,

Józef Domrazek, August hr. Łoś, Albin Mięsowicz, Andrzej Romaszkan.

Zamiana miejsc służbowych. Dyrekcja poczt zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym Marcinowi Zychowi w Zakopanem i Stanisławowi Gołosińskiemu w Krakowie.

O krwawem zajściu w Jaryczowie donoszą do jednego z pism miejscowych, co następuje: Trzech chłopaków, synów włościan jaryczowskich, udało się do lasu, będącego własnością p. Krzeczunowicza, właściciela dóbr Jaryczów, aby nakosić trawy dla swej chudoby. Gdy z lasu z sporemi wiązankami trawy wychodzili, spostrzegło ich dwóch strażników leśnych, co miało ten skutek, że strażnicy przyskoczyli do chłopców, usiłując odebrać im skoszoną trawę.

Chłopcy jednak nie chcieli oddać łupu, co wywołało bójkę, wśród której strażnicy, rzekomo w swej obronie, dali trzy strzały, z których każdy niestety był celny.

Poranionych chłopców odesłano do szpitala lwowskiego, a obecnie znajdują się oni już w stanie rekonwalescencji.

Natychmiast po nieszczęsnem zajściu wysłano na miejsce jednego z komisarzy starostwa lwowskiego, dla zarządzenia środków przeciw ewentualnemu powtórzeniu się rozruchów. Do dziś w Jaryczowie spokojnie, wobec czego można sądzić, że obawy rozruchów całkiem minęły.

Pierwszy zjazd przemysłowy odbędzie się we wrześniu b. r. w Krakowie.

Dar rosyjski. Bruksela (Tel.) Przybyła tu deputacja rosyjskiego komitetu boerskiego i wręczyła Krügerowi 150.000 rubli dla Boerów. Krüger dziękując za ten dar, zapewniał deputację, że Boerowie liczą na zwycięstwo i o pokoju nie myślą.

Odpowiedzi redakcji. *A. D. W.* Potutory. Budowa rozpocznie się w bieżącym roku.

Aresztowania w Warszawie. W Warszawie w ubiegłym tygodniu uwięziono Eligiusza Niewiadomskiego artystę-malarza, profesora politechniki; Zielińskiego, słuchacza praw; Łazarewicza, urzędnika towarzystwa kredytowego m. Warszawy i Tadeusza Strzembosza, adwokata przysięgłego. Przed ich uwięzieniem dokonała policja rewizji, która trwała od godziny 12 w nocy do rana. Rewizja nie dała żadnych rezultatów.

Rak jest chorobą uleczalną. Przed kilku dniami donieśliśmy, iż lekarz berliński, prof. Schüller, odkrył bakcyla raka. Odkrycie to zwróciło na siebie uwagę całego świata; dalsze badania w tej mierze są dalej prowadzone.

Wielką wrzawę w świecie lekarskim wywołał artykuł dra Adamkiewicza, byłego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamieszczony w *Berliner klinische Wochenschrift.* W artykule tym dr. Adamkiewicz twierdzi z całą stanowczością, iż rak jest chorobą uleczalną. Prof. Adamkiewicz powołuje się w swym artykule na jeden wypadek, w którym udało mu się wyleczyć pewną chorą kobietę za pomocą wynalezionego przez niego serum, zwanego „cancroiną". Chorą była 58-letnia kobieta, u której rak tak daleko był posunięty, iż lekarze przed rokiem wydali na nią wyrok śmierci. Dziś przyszła o tyle do zdrowia, że bez wszelkich przeszkód może dalej pracować i na chleb zarabiać. Dokładne badania, przeprowadzone przez prof. Adamkiewicza i innych lekarzy, stwierdziły, że stan chorej tak się zmienił, iż można mówić u niej o zupełnem wyleczeniu się z choroby raka.

Szkody gradowe. W krakowskiem Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń, zgłoszono dotychczas szkody gradowe: Z Galicji w 253 wypadkach, na Bukowinie 9, na Morawach 1. Najwięcej szkód zgłoszono z powiatu Żurawno (37), oraz w powiatach Bóbrka, Rohatyn i Tarnopol. Żadnej szkody nie było tylko w powiecie żydaczowskim.

Koszta wojny. Według obliczeń ministerstwa skarbu wojna w Transwaalu kosztuje dotąd Anglję 147,057.800 funtów szterlingów, t. j. przeszło 3 miljardy franków.

Fatalny wypadek w teatrze. Ze Sztokholmu telegrafują nam: Podczas przedstawienia rostandowskiego „Cyrano de Bergerac", aktor Hansson, grający rolę Chrystjana, został raniony strzałem w piersi. Przeniesiono go natychmiast do szpitala, ale rana jest tak ciężka, iż lekarze wątpią, czy uda się im utrzymać go przy życiu.

Odbicie żony. Andrzej Pieniądz szedł z żoną wczoraj wieczorem koło cmentarza janowskiego. Nagle z za bramy wyskoczyło dwóch rzezimieszków, którzy porwali jego żonę za rękę, chcąc ją uprowadzić na cmentarz. Pieniądz stanął w obronie żony i rozpoczęło się szamotanie. Skończyło się na tem, że pani Pieniądzowej zerwali kapelusz z głowy i połamali parasolkę, poczem umknęli. Pieniądz twierdzi, że owymi rzezimieszkami byli niejacy Cengiel i Jan Ohyda.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 10 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 682·50, Akcje węg. Zakł. kred. 686·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 560 — Akcje Laenderbanku 414·25, Akcje Bankvereinu 481·—, Akcje Bodencredit 913·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 671 75, Akcje kolei połudn. 105 50, Akcje tramw. lit. a) 254·—, lit. b) 250·—, Akcje kolei Elbethal 500·—, Akcje kolei Północnej 60.30, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 464·—, Akcje Rima Muranji 488·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.805, Akcje fabryki broni 297·—, Akcje tureckie tytoniowe 292·—, Oblig. węg. indemn. 92 95, Renta majowa 92 60, Austr. renta koron. 96·05, Węgierska renta koron 93·—, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·40, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99 75, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96 15, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92 —, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25, Losy tureckie 106 25, Marki 117·47, Ruble 253·50

— **Wiedeń** 10 czerwca **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3 proc. 246·—; Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3 proc. 243 25; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 397·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 258·—; Węg. Banku

ażeby uwydatnić girlandy z róż z listkami na pół zatartymi. Nad wysokim kominem z białego marmuru wazony chińskie, obok grupy satyrów i nimf z porcelany niepolewanej.

Naprzeciw zegar na postumencie, usiany pasterkami o laskach zakrzywionych, wydzwaniał godziny tak krótko... zwięźle, iż przychodziło na myśl, że jest nieco pęknięty.

Na ścianach wisiały rzędem portrety kobiet — najpierw pudrowanych, potem poczesanych po grecku — następnie na czubkach głowy z dziwacznemi kokardami z włosów, a zakończał ten rząd portret młodej kobiety, uśmiechniętej, z wielkimi warkoczami przy twarzy, podług mody z czasów cesarstwa: był to portret obecnej pani domu.

A przedmioty czczone jak świętość; Fortepian Erarda, z długim ogonem; pulpit mahoniowy z lirą, wyciągający jak cztery łapy, cztery świeczniki, ogromny pulpit i dwa wysokie krzesła, na których tronowali dwaj celebrujący, jeden siedział jak na koniu na swojej wiolenczeli, drugi trzymał z namaszczeniem skrzypce, oparte na ramieniu.

A w tem otoczeniu, gdzie wszystko było pokryte patyną czasu, która na twarzy ludzkiej nazywa się zmarszczkami, wszystko to zdawało się przygotowane, ażeby uwydatnić jasność, piękność, ładną wiosnę jasnowłosą, uśmiechającą się obok tych dwu jesieni siwiejących, wśród *rococo* tej świątyni przestarzałych harmonij.

Podobał się Rubinsztein, lecz nie zabardzo.

Powrócono prędko do dawnych przyjaciół, do klasyków w perukach, do tego, co ten nicpoń Janek nazywał przestarzałemi sztuczkami.

Zuzanna poddawała się wszystkiemu z wrodzoną nieśmiałą upejmością.

Wreszcie, może znajdowała powab w słuchaniu swoich partnerów, — którzy niezawsze dobrze wykonywali, lecz rozumieli, lubili muzykę i którym często udawało się oddać myśl kompozytora ze szczerem wzruszeniem, które jedynie

drugiem, na jedną chorobę nieubłaganą, zabierając z sobą całe szczęście spokojnego domu.

Lecz w końcu, dobry Bóg, jak mówiła pani de Mussy, bardzo pobożna, dobry Bóg ulitował się i małe dzieciątko przybyło, choć późno, a z niem radość powróciła.

Radość... a także nieustający niepokój i zarazem szalona troskliwość. Czy wychowa się ten mały Janek, uwielbiany, czy uniknie choroby, co zabrała dwóch starszych braci!

Tak.. los go oszczędził. Obecnie duży, silny... a taki piękny! Był już człowiekiem... Lecz jeżeli nie sprawiał już matce niepokojów ileż się o niego namartwiła!

Zanadto kochany, zanadto pieszczony był na to, aby przyszło komu do głowy oprzeć się jego fantazjom, nie zadowolnić najmniejszego wymagania. Ach! jak nadużywał przywiązania, czułości matki, która już tylko w nim pokładała nadzieję!

Spłaca dług młodości!... I spłacał go jeszcze, ciągle... w tym Paryżu, który nie przestraszał panicza i gdzie nazwisko i majątek dawały mu wszędzie przystęp.

Zaledwie, że na kilka miesięcy, tego roku, przyjechał, niewdzięczny, przynieść trochę szczęścia tej, której był całą radością życia. A jeszcze, czy to dla niej powrócił... a magnes przyciągający, czy nie był raczej w Saulaye niż w zamku, gdzie jego matka, jego mamusia, dogadzała mu, pieściła jak wtedy, kiedy był dzieckiem wątłem i pieszczonem, gdzie teraz jeszcze zrywała się w nocy, aby okryć go kołdrą... i dziwiła się zacna kobieta, że nie chciał długo w domu pozostawać.

— Dlaczego zawsze tak wyrywa się od nas... gdzie lepiej mu będzie... czego mu brakuje?...

Na co pan de Mussy odpowiedział wesoło:

— Moja droga, trzeba jednak, żeby młodość się wyszumiała...

— Może bardzo dobrze wyszumieć się tutaj, mój mężu.

hip. po 100 zł. 4 proc. 237·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 81·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 106·—. *b*) bezprocentowe; Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·75; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 400·—; Clary 40 zł. m. k. 143·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 73·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 157·—; Palffy 40 zł. m. k. 160·—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 49·15; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zl. 25·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 200·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 78·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 233·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 394·50.

— **Berlin** 10 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·40, Staatsbahny 143·70, Disconto Comandit 183·25, Berlińskie Tow. handl. 147·50, Laura 197·75, Bochumer 179·—; Kolej połu. wschodnio pruska 87·60, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 99·90, Kolej Meridional 136·25, Losy tureckie 110·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 172·25, Kolej Marienburg-Mławka 74·75, Konsolidation 322·10, Lombardy 25·30, Kolej Henry 92·75, Niemiecki bank narodowy 125 25, Kanada Profered 99·90, Akcje żeglugi hamburskiej 123·25.

— **Wiedeń** 10 czerwca. *(Targ na woły)*. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5.664 sztuk. W tem było z Galicji 1081, z Bukowiny 76 sztuk.

Przebieg targu mdły.

Ceny spadły się o 50 hal.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 153 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 300 sztuk po 67—72 k., 585 sztuk po 62—66 k., 98 sztuk po 56—61 k., 22 sztuk po 73 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 54—66 k., krowy podtuczone po 52—62 k.; bydło chude dla masarzy po 36—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 10 czerwca. *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 24·25 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 60 do —·—. Tendencja spokojna.

— **Berlin** 10 czerwca. Austr. banknoty 85·10; spirytus 33 30.

— **Frankfurt** 10 czerwca. Austr. kredyty 214·—; Kolej państw. —·—; Laura 197·75; Disconto 183·75; Alpiny —·—.

— **Paryż** 10 czerwca. 3% renta 101·20; mąka 24·70.

Drobne Ogłoszenia

po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Hm! to zależy od tego, jak kto tę rzecz pojmuje. Widzisz, Hortensjo, dobra, kochająca żona dopiero nam go sprowadzi...

— Wreszcie — westchnęła Hortenzja — jak ty zemną zrobiłeś... jak się tylko zdecyduje, znajdzie zawsze dom przygodowany na przyjęcie.

I powracała do swoich szaf z bielizną i do konfitur.

Ona bowiem, ta Hortenzja, miała duszę gospodyni, zakochanej w porządku i czystości i ograniczała prawie w tem całą treść życia takiego, o jakiem marzyła.

Jej poezją — jest bowiem poezja dusz prostych tak samo jak poezja serc pokornych — jej poezją była jej miłość... prawie słabość macierzyńska, niewyczerpana dobroć, czystość serca, prostota ducha i w końcu prawość małżonki, poświęconej swemu mężowi.

Wszystko to nie jest tak znów pospolite i mąż miał oczy, aby widzieć skromną aureolę, promieniejącą nad siwiejącą już głową swojej towarzyszki życia.

Jego czułość dla żony była spokojna, taka sama jak ta którą ona go otaczała, lecz przywiązanie ich wspólne, wypróbowane całem życiem, przetrwałoby najstraszniejsze burze... a takie spokojne, czyste niebo było w Chastenay; czasem tylko po nad zamkiem przepływały lekkie chmurki: ta dobra Hortenzja nie dosyć lubiła muzykę... albo może ten namiętny Flawian zanadto ją lubił.

To, co zacna kobieta przyniosiła na ucztę liryczną, na jaką mąż ją zapraszał, nie było, niestety! zapałem, lecz tylko uprzejmością. Uprzejmością bezwzględną, zawsze gotową, nigdy nie zasępioną, lecz zanadto widoczną i rzucającą chłód, zdolny ostudzić wszelkie uniesienia.

Kiedy na zachwyty Flawiana i doktora, wykrzykujących: „Cudowne! wzniosłe!" ona odpowiadała uprzejmie: „Tak, to ładne", Flawian aż w górę podskakiwał

— Hortenzjo! biedna moja Hortenzjo, więc ty nic

nie czujesz... Fortepian nigdy nie zaśpiewa pod twemi palcami?...

Wtedy, nie namyślając się długo, znajdowała odrazu jakąś doskonałą wymówkę; naprzykład taką:

— Bo widzisz, mój drogi... zabieram się teraz do dużego prania i przyznaję, że trochę to myśl moją odrywa...

I odnajdź tu, po takiem zlaniu zimną wodą zgubiony ton, zaczynając *da capo*...

I oto, co sprawiało także radość źle ukrywaną doktorowi Lefresnel, kiedy tego samego wieczora wskazywał palcem młodą dziewczynę, która przyszła z nim, wysmukła i ładna w swojej żałobnej sukience.

— Przyprowadzam wam, kochani sąsiedzi, małą bypokrytkę, która jest poprostu pierwszorzędną pianistką.

A pani de Mussy nie dawszy młodemu dziewczęciu przyjść do słowa lub zaprotestować, wyciągnęła do niej pulchne ręce.

— Grasz na fortepianie.... Ah! moje dziecię, witaj nam, witaj!

Salon ten prowincjonalny urzeczywistniał doskonale tło, o jakiem marzyć można było dla takich artystów. Nic tu nie wkroczyło, nic nie wcisnęło się nowoczesnego, nawet z tych rzeczy, jakie już potrosze wszędzie się przedostały.

Patrząc pobieżnie, możeby kto pomyślał, że fantazja nowej mody, jasnych lakierów i okien w drobne szyby przeszła tędy. Nie.

Fotele te służyły ojcom i dziadom. Okna pozostały takie, jak je odrazu stolarz zrobił. Jedwabne materje strzępiły się na załamach, ponieważ przetrwały więcej niż wiek cały; a Flawian de Mussy opowiadał uprzejmie, że obicia na meblach salonu pochodziły z garderoby prababki, która chcąc stworzyć Trianon w Beaujolais, użyła na to swoich kostjumów dworskich.

Dy van z Aubusson miał tylko tyle zbladłego amarantu,